Nr 82. We Lwowie Sobota dnia 11. Kwietnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg, do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu półkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. kwietnia.

Starcie Anglji z Rosją w Azji środkowej jest rzeczą nieuniknioną. Pisaliśmy niedawno o tem na czele naszego dziennika i powtarzamy teraz to, cośmy powiedzieli wówczas. Wie o tem w głębi duszy każdy angielski mąż stanu, podobnie jak każdy polityk polski wie o tem, że u nas trzeba coś zrobić ze sprawą ruską. Ale tak jak u nas, tak i w Anglji nie każdy chce zajrzeć wprost w oczy nieprzyjemnej prawdzie. U nas prawica sejmowa, w Anglji stronnictwo Whigów, *si licet parva componere magnis*, pocieszają się owem zgubnem „jakoś to będzie," a na razie bawią się w politykę strusiów, chowając głowę pod kamień, aby nie widzić prawdy.

Lord Beaconsfield wiedział o całej nagłości niebezpieczeństwa grożącego Anglji, i usiłował mu zapobiedz, czyniąc zawczasu to, co czynić wypadało. W łonie gabinetu przeszkadzał mu jednak ciasny umysł lorda Derby'ego, na ulicy paraliżowała go namiętna wymowa Gladstona. Mimo to była chwila, w której zdołał swoją politykę urzeczywistnić. Europa dotąd podziwia politykę wielkiego męża stanu; Anglja nie umiała mu się odwdzięczyć.

Beaconsfield usiłował zapewnić Anglji silną militarną i dyplomatyczną pozycję, na wypadek nieuniknionej wojny z Rosją. Wykupił akcje sueskie, chcąc mieć w swojem ręku najkrótszą drogę wiodącą do Indyj i zajął Cypr jako militarną pozycję, panującą nad ową drogą. Równocześnie jednak starał się o przyjaźń Turcji, gwarantując jej posiadłości w Azji, zbliżył się do Austrji i do Niemiec, popierając austrjacką politykę na półwyspie bałkańskim, zajął wreszcie Afganistan, osadził angielskie załogi w Kandaharze, angielskiego wasala w Kabulu i był w każdej chwili gotów rozpocząć w Azji wojnę. Beaconsfield tworzył koalicję przeciw Rosji i gotował rychłą, ale zwycięzką wojnę.

Ale dziś w Anglji rozstrzygaja ciemne namiętności nieoświeconych wyborców o losach państwa. Namiętny przeciwnik Beaconsfielda, Gladstone, posiada w wysokim stopniu ową wymowę, która znamionuje zdolnego demagoga. Odezwał się on do bezrozumnej protestanckiej namiętności ludu angielskiego, aby zerwać przymierze z katolicką Austrją, dbając mało o to, że tem samem odepchnął także od siebie Niemcy; czczemi obietnicami taniej polityki i reform agraryjnych pozyskał dla siebie klasy ubogie i irlandzkich agitatorów. Zwyciężył przy wyborach, stał się ministrem i zwyciężył politykę Beaconsfielda.

Reform agraryjnych nie przeprowadził, Irlandji nie uspokoił, taniej polityki nie zainaugurował, ale usiłował odroczyć chwilę wojny z Rosją. Zerwał tedy przymierze z Niemcami i z Austrją; wycofał wojska z Afganistanu, zadawalając się tym półśrodkiem, że Anglja zachowała nadzór nad zagraniczną polityką emira i zagwarantowała całość jego dzierżaw. Myślał, że tym sposobem odroczy wojnę i patrzył obojętnie na to, jak Moskale posuwali się coraz dalej w głąb Azji, i wreszcie zajęli Merw, na samem pograniczu Afganistanu. Złakomił się natomiast na bogatą zdobycz, którą Moskale od dawna Anglję traktowali. Rozniecił najpierw w Egipcie rewolucję niby Arabiego, a urządziwszy tę marną komedję zajął Egipt, a tem samem obraził śmiertelnie Turcję. Chcąc jednak nabyć prawo do aneksji królestwa Faraonów, dopuścił pan Gladstone umyślnie do wielkich rozruchów w Nubji i dał urosnąć potędze Mahdiego na to, aby potem zaskarbić dla Anglji tę zasługę, że wojska brytyjskie pokonają muzułmańskich fanatyków. Ale właśnie w chwili, w której Anglicy zabierali się do dzieła w Sudanie, zaskoczyły Anglję najcięższe zawikłania.

Niemcy i Austrja, opuszczone przez Anglję, zbliżyły się do Rosji w Skierniewicach. Wnet potem rozwinęły Niemcy politykę kolonjalną, wielce niedogodną dla Wielkiej Brytanji. Anglja, ufna w potęgę morską, i w pozycję niedostępną w obec Niemiec, zaprotestowała głośno i zaczęła już grozić, i kiedy nowe, stokroć groźniejsze niebezpieczeństwo, zmusiło Anglję do tego, przystała — nie bez upokorzenia — na wszystko, czego tylko Niemcy żądały.

Choć struś sumiennie głowę trzymał pod kamieniem, przecież myśliwy zbliżył się do upatrzonej ofiary. Moskale przekroczyli granicę Afganistanu. Anglja musiała bronić swojego sprzymierzeńca, albo musiała przyznać w obec ludów Azji, że jest bezsilną. Nie było wyboru, i ministerstwo Gladstona zwróciło front wojenny przeciw Rosji. Pobrzękiwano głośno orężem; ale trudno było przed sobą ukryć, jak groźnem było położenie. Anglja jest zmuszoną do lądowej wojny z Rosją. Sprzymierzeńców nie ma żadnych i zaangażowaną jest w ciężkiej walce w Sudanie.

Czy sytuacja Anglji jest dziś na prawdę już rozpaczliwą? Z pewnością tak nie jest, Anglja może wkroczyć do Afganistanu w ośmdziesiąt tysięcy żołnierzy, a czterdzieści tysięcy Afganów może powiększyć tę armję. Sto dwadzieścia tysięcy wojska, to na stosunki azjatyckie armja ogromna, która długo potrafi bronić afganistańskich wąwozów. Równocześnie flota angielska może zniszczyć handel i zaniepokoić wszystkie wybrzeża rosyjskie, a co najważniejsza, pieniądz angielski może sprowadzić na giełdach zupełną deprecjację papierów rosyjskich i tem samem spowodować finansową ruinę i zupełną niemoc caratu. Za cenę ustępstw w Egipcie może Anglja wreszcie zyskać przymierze Turcji i Włoch, przenieść wojnę na Kaukaz i Rosję zwyciężyć. Rosja wie o tem doskonale i gdy ujrzała gotowość wojenną Anglji, postanowiła zyskać na czasie.

Anglja żądała od Rosji odznaczenia stałej dyplomatycznej granicy pomiędzy Rosją a Afganistanem. Rosja na to przystaje, żąda jednak, aby państwo rosyjskie objęło niektóre azjatyckie miejscowości. Gabinet Gladstona chętnie znowu zabawi się w strusia. Być tedy może, że na te warunki przystanie, pocieszając się tem, że na przyszłość zapewni całość Afganistanu. Jeźli Anglja tak zrobi, nie na długo oddali wojnę, jeżeli nie rozpoczęła się ona jeszcze znanem starciem Rosjan z Afganami, a popełni błąd niezmiernie ciężki. Azjaci zobaczą, że Anglja ustąpiła Rosji kawał kraju, i wywnioskują z tego, że Anglja jest słaba. Abduraman emir Afganistanu, przekona się, że nie wiele zy ka na angielskiej opiece, i intrygi rosyjskie zdobędą dla siebie otwarte pole w Afganistanie. Półurzędowa Rosja rozwinie w Azji swoją czynność. Jenerałowie moskiewscy zaczną działać na własną rękę, i za rok będzie Afganistan w ręku moskiewskiem; tymczasem stanie moskiewska kolej do Merwu. Im później wybuchnie wojna między Anglją i Rosją, tem mniejszą szansę zwycięstwa ma Anglja.

Obecne położenie.

IV.

Dzieje życia parlamentarnego w Austrji, a nawet innych państw, uczą nas, iż Rządy i Ministerstwa upadały, najczęściej nie pod ciosami opozycji, lecz z winy własnej, że w szczególności Rząd nie licząc się każdoczeŝnie z podstawą bytu stronnictw lub stronnictwa, z którego czerpał swe siły i na którem opierał się, podkopywał jego byt i istnienie, lub też odwrotnie, te ostatnie jednostronnością i przesadnością swych żądań, albo uległością, graniczącą z zapoznaniem istotnych obowiązków, przygotowywały bezwiednie grunt dla swych przeciwników, niszcząc jednocześnie pozycję własną.

Obaczmy czy to, cośmy tu powiedzieli, nie da się w pewnej mierze zastosować do działalności w ostatnich czasach Rządu i większości parlamentarnej w Austrji.

Rząd obecny wyszedłszy zwycięzko z walki, którą zmuszony był przeprowadzić dla skonsolidowania stosunków parlamentarnych w Austrji, przetrwawszy te chwile, w których miał silnych jeszcze przeciwników a słabych i po części nie solidaryzujących się z nim obrońców, nie starał się w miarę tego, jak wzrastał i utrwalał się jego wpływ i siła, wnikać w istotne potrzeby poszczególnych krajów i czynić zadość tym potrzebom z własnej inicjatywy, postawić jasno określony program zamierzonej działalności co do spraw ekonomicznych, finansowych, politycznych i administracyjnych, lecz prawdę mówiąc, działał z dnia na dzień, pozostawiając rzecznictwo poszczególnych spraw krajów koronnych, wyłącznie niemal ich reprezentacji parlamentarnej. Ztąd to wytworzył się ten anormalny stosunek, że stronnictwa, ba, nawet frakcje parlamentarne, wiodły targi z Rządem, że występowały często w obec niego w sprawach krajowych, stanowiących przecież całość gospodarstwa państwowego, jako strona przeciwna, że głosowanie swe w pełnej Izbie w sprawach, dotyczących ogólnego interesu państwa, czyniły często zawisłem od spełnienia postawionych przez siebie żądań. Ztąd to powstał ten stosunek, że mniejsza lub większa presja na Rząd, obok taktyki, zastrzegającej głosowanie od postawionych warunków, uwieńczała mniejszym lub większym sukcesem działalność pojedynczych frakcyj w Izbie, — że nareszcie słuszne żądania tych stronnictw, które je stawiały bez groźb i warunków, przebrzmiewały bez skutku, podczas gdy inne, lubo mniej usprawiedliwione, i tylko przez drobne frakcje poparte, znajdowały urzeczywistnienie!

Obok tego istniał ten niezwykły w życiu konstytucyjnem stosunek, że Rząd aż do ostatniej chwili nie przyznawał się do solidarności z stronnictwem, na którem opierał się i którem istniał, że wymyśliwszy sobie wygodne stanowisko „stania po nad stronnictwami," utrzymywał je w ciągłej niepewności, czy jutro nie stworzy sobie innego.

Niepewność ta o ile w danych wypadkach mogła być bodźcem do większej uległości dla Rządu, o tyle wyradzała pewną dlań obojętność i połowiczność sytuacji, mogącą być tem więcej uważaną za przejściową, że Rząd parł nieraz stronnictwo swe do akcji, która na zewnątrz wpływ jego i znaczenie jedynie osłabić mogła. Dość tu wspomnieć o stanowisku, jakie z woli Rządu zajęła prawica w sprawie kongruy i ugody z koleją Północną, a to w przededniu nowych wyborów!

Dalecy od tego, ażebyśmy mogli marzyć w Austrji o Rządzie na wzór Whigów lub Torysów, nie możemy jednak oswoić się z tą myślą, by w państwie konstytucyjnem mógł długo i skutecznie istnieć Rząd, nie solidaryzujący się z przewodniczącemi ideami większości parlamentarnej, dążący do ciągłego utrzymywania większości li w granicach potrzebnych dla niego samego i jego żądań, i oddający się złudzeniu, że ten pierścień żelazny, który przez ciąg sześciolecia niemal we wszystkich sprawach otaczał i łączył prawicę, nie pęknie z chwilą, w której dzisiejsza opozycja przyjdzie do przeświadczenia, że jej namiętności, opozycji dla opozycji i nienawiści, z jaką przeciw wszystkim nie idącym z nią występowała, w głównej części ma Rząd obecny do zawdzięczenia zaparcie się i uległość, z jakiemi go nieraz wspierała prawica.

Można więc słusznie zarzucić obecnemu Rządowi, że sprawiedliwe żądania uwzględniał li pod presją, że nie patrzył on w przyszłość, że pomyślnej sytuacji, jaką stwarza w Austrji antagonizm stronnictw, nie wyzyskał trwale — że nietylko nie podniósł stronnictwa, przy pomocy którego działał, lecz przeciwnie nie w jednym wypadku podkopywał znaczenie jego; że szczególnie Delegację naszą uważał jako piona, którym na wielkiej szachownicy jedynie zwyciężać należy, lecz po zwycięztwie troszczyć się nim więcej nie potrzeba. Lecz wina w tej mierze nie spada na sam Rząd, ale po części i na tych, którzy wspólnie z niem działali, to jest na tak zwanych przewódców prawicy.

Wyszedłszy z błędnego założenia, że przy niejednolitości i różnoplemienności stronnictw, które tworzyły związek prawicy, wszelka inicjatywa i decyzja musi iść od góry, uważali oni kluby swe w najczęstszych wypadkach za ślepych wykonawców powziętej już decyzji, a siebie za pośredników rządzących. Ztąd w regule powoływano kluby do decy[zji] wtedy, gdy rzecz była już stanowczo pr[zy]sądzona i doprowadzona bez względu [na] swą pierwotną istotę, do znaczenia kw[e]stji politycznej.

Że ten stan rzeczy prowadzić mu[]siał do ciągłej uległości i zrzekania [się] własnych przekonań, a niektóre uchwa[ły] powzięte w Izbie były wyrazem zapatr[y]wań pojedynczych ludzi, nie zaś istotn[ie] większości, łatwo zrozumieć. Uległość nie była jednak tak dotkliwa dla człon[]kow tych klubów, których przewód[cy] chcieli i umieli ściśle połączyć inter[es] swego stronnictwa z kwestją, dla któr[ej] oddać mieli głosy klubu swego.

Inaczej jednak przedstawiała s[ię] rzecz w Kole polskiem, w którem prz[e]ważało zdanie, że nie należy każdocz[e]snego głosowania w kwestji, na któr[ej] niepospolicie zależało Rządowi, czynić z[a]wisłem od jednoczesnych żądań i potrz[eb] kraju, a w którem nadto nie bez wraż[eń] i wpływów, pozostawało każdoczesne o[d]woływanie się do tych czasów, w który[ch] Koło polskie potrafiło rzekomo uległoś[cią] zdobyć sobie dzisiejszą pozycję.

Czy zdanie to nie zaciera różnic, j[a]kie zachodzą pomiędzy stanowiskiem sp[o]kojnej opozycji, zniewolonej naturą po[ło]żenia swego do bierności — a stanow[i]skiem stronnictwa należącego do związ[ku] partji rządzącej i czy myliliśmy się, d[o]wodząc każdocześnie, że względne tyl[ko] poparcie oparte nadto na wspólnoś[ci] w działaniu, jest dla popierającego i p[o]pieranego stokroć trwalszem i skutec[z]niejszem, niż bezwzględna uległość, [a] to odpowiadają może najlepiej fakta.

Kończąc nasze uwagi, wypowiadam[y] nadzieję, że wspólny interes tych wszy[st]kich, którzy ideę państwową upatrują j[e]dynie w równouprawnieniu, przeważy pr[zy] przyszłych wyborach błędy popełnio[ne] przez Rząd a po części i prawicę, i [] zawody i rozczarowania, którym kraj na uległ, okażą się tylko chwilowemi, jeż[eli] wytrwamy przy raz obranem stanowisk[u] w ustroju reprezentacji państwowej.

Odezwa komitetu welehradzkiego.

Komitet welehradzki jubileuszu św. Me[to]dego rozesłał kilka dni przed rozpoczęciem w[ła]ściwego okresu jubileuszowego nową odezw[ę] wyróżniającą się z pomiędzy wszystkich p[o]przednich i tem, że podczas gdy tamte skierow[a]ne były wyłącznie do narodów słowiańskic[h] nowa odezwa zwraca się do całego świata kat[o]lickiego. Oto dosłowne brzmienie odezwy:

„Katolicy, kochani bracia we wierze: Dnia [] kwietnia 1885, upłynęło tysiąc lat od chwili, g[dy] św. Metody, wielki ludów słowiańskich apost[oł] z Welehradu, swojej stolicy arcybiskupiej, o[pu]ścił ziemię, swoich apostolskich trudów i cierp[ień] widownię, aby koronę życia otrzymać od Pa[na]

71)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości, w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Zaczęło się już ściemniać, gdy wóz pocztowy stanął na rynku. Urzędnicy ze starostą na czele, tłoczyli się do pocztmistrza po wiadomości. Między nimi znajdował się także Johann Müller. Tego jednak tym razem nie tyle obchodziła polityka, co loterja. Wiedział, że w nocy ma z innymi rejterować, przypuszczał także, że jeżli dobrze pójdzie, to za dni kilka będzie u dzieci we Lwowie, ale o czem nie wiedział, czego pragnął, i co jak najprędzej chciał swojemi oczyma oglądać, to numera z ostatniego ciągnienia lwowskiej loterji. Gdy już wszyscy wyszli z urzędu pocztowego, zbliżył się do pocztmistrza i zapytał:

— A numera?

— Są, są... proszę pana.

To mówiąc, podał mu małą karteczkę, na której charakterem dużym i czytelnym było wypisanych pięć numerów.

Müller popatrzył na kartkę raz i drugi, potem szybko zaczął szukać pugilaresu w bocznej kieszeni uniformu. Wyraz jego twarzy i ruchy były takie takie same, jak ongi pod sklepikiem pani Schmidowej, kiedy to chybił terno o jedno „oko".

— Czy pan komisarz wygrał? — pocztmistrz go zapytał.

— Nie wiem... stawiłem kilka rządków, a kartka została z pugilaresem w domu. *Unterthaenigster... kaschamster Diener!*

Posunął nogą, włożył na głowę czapeczkę z orzełkiem i nierównie szybciej, niż to u niego było w zwyczaju, puścił się do domu. Ledwie tu wszedł, rzucił się na kuferek, w którym cały jego majątek był od rana spakowany, otworzył go i z pugilaresu loteryjną kartkę wyjąwszy, usiadł na ziemi i z pospiechem gorączkowym zaczął przeglądać pojedyncze rządki, których aż sześć postawił, kładąc na każdy całego cwancygiera. Patrzył na swoją kartkę, potem na tę, którą od pocztmistrza dostał, porównywał i kilka razy z rzędu to samo czynił, jakby się chciał upewnić, że go wzrok nie myli, nakoniec zerwał się i na cały głos krzyknął:

— Terno! Terno! Terno!

Nieomylił się tym razem. Johann Müller w rzeczy samej trafił trzy numera. Za cwancygiera miał więc dostać blisko pięć tysięcy cwancygierów...

Biedny kancelista zaczął skakać, w dłonie klaskać, poświstywać, a potem chwycił się za głowę, bojąc się, by mu z radości nie pękła. Stanął więc u kresu swoich marzeń, bo zrobił terno! Odtąd będzie panem całą gębą, oporządzi dzieci, matkę i sobie nowy uniform sprawi. Prócz tego, gdyby w stosunkach, w jakich się znajduje, nie mógł dłużej wytrzymać, poda się na pensję i będzie żył z odsetków od kapitału. Pięć tysięcy cwancygierów, wszak to suma, jakiej może nie posiadają wszyscy urzędnicy policyjni razem wzięci! On sam ledwie myślami mógł objąć wielkość tej kwoty, gdyż sobie nie przypominał, by gdziekolwiek widział razem tyle pieniędzy... Pięć tysięcy!...

Ale podczas gdy się tak cieszył i skakał, na widokręgu jego szczęścia ukazała się czarna plama. Żyd, który w mieście utrzymywał kolekturę, wyniósł się do Lwowa jeszcze rano tegoż dnia, przeto pieniędzy nikt mu tu nie wypłaci. Wszakże smutek nie trwał długo i Johan Müller zaczął się pocieszać:

— Nie odbiorę jutro, to odbiorę za dni kilka we Lwowie w głównej kasie. Zresztą nawet wątpię, czy żyd mógłby mi tu taką sumę wypłacić... Najprawdopodobniej byłby mnie odesłał po pieniądze do Lwowa. A więc pojedziemy, odbierzemy i wszyscy będziemy panami.

Uspokoiwszy się nieco, stanął przed kuferkiem i na klucz go zamykając, mówił do siebie:

— Pugilares niech tu leży, bo próżny, ale kartkę będę miał przy sobie, bo kuferek może w drodze zginąć.. Długom na to szczęście czekał, przeszło dziesięć lat, trzeba go więc strzedz jak oka w głowie... I nikomu nie powiem, żem wygrał, bo w czasach jak teraźniejsze nikomu nie można ufać. Jakby się dowiedzieli, że mam pieniądze (kartka loteryjna to tak samo jak pieniądz), gotowi mnie jeszcze napaść i zrabować. Ostrożność nie zaszkodzi! Jest terno, jest — dodał, ręce zacierając — i tylko tego mi żal, żem na ten jeden rządek nie postawił wszystkich sześciu cwancygierów. Tożby to był wtedy pan ze mnie!

Chociaż dnia tego mało co jadł, szczęściem odurzony, nie czuł głodu. Napił się tylko wody, zapalił fajkę i krokiem mierzonym zaczął przechadzać się po pokoju. Do miasta postanowił więcej nie wychodzić, lecz w domu do nocy czekać, aby potem z innymi rejterować.

Około godziny dziesiątej w mieście zrobił się wielki alarm. Dobosze uderzyli w bębny, trębacz szwoleżerów zatrąbił: Na koń! Coby to znaczyło? Czy wojsko pierwej odejdzie niż urzędnicy, lub czy może nieprzyjaciel pod miasto postąpił? Na ulicy, ciemnej i bezludnej o tej godzinie, zrobił się ruch nadzwyczajny. Müller otworzywszy okienko, wytknął na dwór głowę. Tuż pod oknem usłyszał niemiecką rozmowę. Byli to dwaj urzędnicy podatkowi, którzy zaciekawieni tak samo jak Müller, chodzili już do cyrkułu zasięgnąć języka.

— Co się dzieje? — zapytał.

— Ze Lwowa przyjechał podpułkownik Benedek z obszernemi instrukcjami, i kazał załodze wymaszerować, bo ją będzie lustrował.

— A my co będziemy robili?

— Zdaje się, że zostaniemy.

Na dalsze zapytania nie umieli mu odpowiedzieć, bo sami więcej nie wiedzieli. Müller zamknął okienko i zaczął znowu chodzić po pokoju. Przez ten czas w mieście słychać było huk bębnów i trąb warczenie, głośne okrzyki, tętent koni i szczęk pałaszów.

Przed samą północą przyszedł po niego woźny z cyrkułu.

— Kto mnie potrzebuje? — zapytał.

— Sam pan starosta.

Przypiął szpadę i wyszedł.

W kancelarji starosty znajdował się on i jakiś wyższy wojskowy, w którym Müller poznał zaraz dobrze we Lwowie znanego podpułkownika Benedeka. Stał on prawą ręką o krzesło wsparty i okiem surowem mierzył kancelistę.

— Panie Müller — przemówił starosta, podając mu list opieczętowany — weź sobie ekstrapocztę i co koń wyskoczy jedź do Niepołomic. Tam zgłosisz się do pana Verwaltera i oddasz mu ten list.

— Dołożysz pan także starań — mówił dalej Benedek — aby chłopów zebrało się jak najwięcej. Nic nie zaszkodzi, jeśli ich będzie choćby dziesięć tysięcy. Każdy z nich niech weźmie co ma w domu: kosę, widły, cepy, cokolwiekbądź. Równocześnie z panem odjedzie kilku szwoleżerów, pod dowództwem feldfebla. Jak tylko chłopów zbierzecie, ruszycie z nimi prosto na drogę do Krakowa prowadzącą, gdzie się spotkamy.

Müller słuchając był blady i trząsł się na całem ciele. Benedek pierwszy to dostrzegł.

— Cóż to, boisz się? Mogę pana zapewnić, że do Niepołomic zajedziesz szczęśliwie, gdyż w tej stronie nie ma nigdzie powstańców.

— Panie pułkowniku, ja się trzęsę nie ze strachu, lecz z choroby... Pan starosta wie, żem nie zdrów...

— Byłeś, panie kancelisto, trochę cierpiący, ale teraz dzięki Bogu, nic ci nie brakuje. Zresztą w takich chwilach każdy urzędnik, choćby nie wiedzieć jak był chory, powinien spełnić co mu każę.

Müller zaczął niespokojnie miąć czapkę, którą trzymał w ręce, skrzywił się pociesznie i odwagę zebrawszy, rzekł:

— Nie... ja nie pojadę!

— Nie? — powtórzyli równocześnie starosta i podpułkownik.

— Nie pojadę, bom chory, a jeżeli panu staroście to się nie podoba, to proszę mnie pensjonować.

Benedek brwi zmarszczył, starosta zaś złowrogo okiem błysnął i głosem suchem odpowiedział:

— Już od dawna, panie kancelisto, uw[a]żam, że postępujesz nieprawidłowo, jak człowi[e]k bardzo krnąbrny, lub też skończony w[a]rja[t]. Dotąd przebaczałam ci, gdyż litowałem się n[a]d tobą, zresztą czasy były spokojne, ale teraz, wśród wojny, wszelkie względy ustają.

— Zapewne wiesz pan, że w kraju obowiązują dziś tylko prawa wojenne — dodał Benedek z naciskiem. — W czasach tak groźnych sąd wojenny będzie tak samo rozstrzygał o los żołnierzy, jak urzędników. Nawet prostego „cywilistę" potrafimy rozstrzelać, jeżeli w czemkolwiek sprzeciwi się naszej woli. *Verstanden?*

Trudno było nie zrozumieć języka tak kategorycznego. Zrozumiał go więc i Müller, skutkiem czego pozieleniał na twarzy.

— Jedź pan natychmiast tam, gdzie ci kazano, a po wojnie przypomnę sobie, żeś chciał być pensjonowany — rzekł starosta.

Müller ust więcej już nie otwierał, ukłonił się i wyszedł.

Trzeciego dnia po tej rozmowie nocnej, a był to pamiętny dzień 26. lutego 1846 roku, drogą ku Krakowowi prowadzącą postępowały wojska austrjackie, dowodzone przez podpułkownika Benedeka. W przedniej straży jechali na koniach chłopy w kosy i widły uzbrojeni, za nimi ciągnęła piechota z pułku Nougent, dalej kaiserszwoleżery, a nakońcu nieprzejrzane tłumy chłopstwa.

Równocześnie od strony Niepołomic przewalał się przez pola, na kształt czarnej fali tłum chłopstwa, liczący do trzech tysięcy głów. Pędzili oni pijani, rozbestwieni, z czerwonemi plamami od krwi, którą świeżo przelali, a gdy przed sobą ujrzeli wojska cesarskie, przy nich drugi tłum ryzuniów, taki okrzyk radości wyrwał im się z piersi, że aż powietrze nad głowami zadrzało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdy śmiertelne zwłoki jego do grobu złożono, otaczały go, jak wiarogodna legenda opowiada, niezliczone ludu wiernego tłumy, rzewnie opłakujące utratę swego dobrego pasterza, swego świątego nauczyciela i ojca najlepszego.

Ninie, po lat tysiącu, rozlega się najpierw ku nam katolików Morawy głos, abyśmy pielgrzymowali do grobu naszego świętego apostoła wiary Metodego. Nie żałoba ponura, ale radości i wdzięczności uczucia nagłą nas, abyśmy tam spieszyli. Radośni dziękować pragniemy Panu, iż wierne sługi swoje, Cyryla i Metodego w niebiesiech i na ziemi tak wywyższa; radośni dziękujemy, iż ziarnu, które wśród łez a jednakowoż tak gorliwie i niezmordowanie w sercach przodków naszych zasiewali, pomimo tylu burz tak wspaniale zejść i wtysiąckrotny owoc rozwinąć się pozwolił. Do tych wszakże radosnych dzięków łączy się gorąca prośba, oby Najwyższy odnowił w nas i zachował ducha, jakim pałali Cyryl i Metody; owego ducha, którym wiedzeni drogą daleką ojczyznę i wszystko opuścili, co na ziemi miłego i drogiego, aby przebywającym jeszcze w ciemnościach śmierci, przynieść światło świary, otworzyć źródło żywota, powieść ich na drogę zbawienia i w tem dziele woli Bożej, mimo trudów i prześladowań wytrwać niezłomnie do końca.

Ten święty obowiązek radosnego dziękczynienia i gorących próśb, spada naturalnie przedewszystkiem na nas, katolickich mieszkańców Morawy, którzy w świętych apostołach słowiańskich największe a święte dobro ojcowizny naszej czcimy; spada następnie na członków owych ludów słowiańskich, którym obaj święci bracia prawdziwą wiarę i naukę zbawienia sami opowiadali, albo którym zaród nawrócenia do chrześciaństwa, połączony z prawdziwym Kościołem Chrystusa pozostawili.

Skoro atoli namiestnik Chrystusowy, świątobliwie panujący nam papież Leon XIII. w swojej światłej troskliwości pasterskiej wskazał na wysokie dla całego katolickiego świata znaczenie naszych św. Apostołów (w okólniku z d. 30. września 1880 r. *Grande munus*) i cześć ich wszystkim wiernym na ziemi polecił: stał się udział w tysiącletnim obchodzie św. Metodego dla każdego oraz katolika objawem wiernej miłości dla wspólnej macierzy, Kościoła katolickiego, dziecięcej uległości dla widomej głowy Kościoła.

W obec tego zdaje się nam, jako wierną uległość naszą i wdzięczność dla Stolicy Apostolskiej zamanifestujemy, jeżeli przekraczając naszej ojcowizny kresy — wszystkich współwierców do bratniego udziału w nadchodzących tegorocznych uroczystościach na Welehrad najuprzejmniej zaprosimy.

Tak więc zwracamy się do wiernych synów śś. Seweryna, Galla, Willibroda, Korbiniana, Ludgera, Anzgara, a zwłaszcza do godnych spadkobierców nauk i cnót św. Bonifacego — którzy stali się wzorem heroicznego, ofiarnego wytrwania w wierze świętej i w Kościele katolickim — was wszystkich współwierców katolików zapraszamy jako miłych — upragnionych towarzyszów na obchód.

Pogladamy ku Węgrom, ku temu państwu, które uzdrowił, uświęcił i Marji oddał św. Szczepan, i tam także ubiegamy się o uczestników w naszych uroczystościach radosnych.

Uprzejmą prośbę nasza wysyłamy także do tego kraju, który jedną z największych ozdób Kościołowi katolickiemu a światu dał bohatera miłości prawdziwie apostolskiej; do owego kraju, który wielkiej miłości dziełami nie ustaje manifestować swej żywotnej, nieustającej wiary. Wielką zaiste byłaby radość nasza widząc się z przedstawicielstwem katolickiej Francji połączonymi u grobu św. Metodego.

Trudno nam pominąć Belgji i Holandji i wielce gorliwego katolickiego społeczeństwa tych krajów, którego wytrwała praca dla Boga i jego św. Kościoła sięga daleko za granice tych krajów. Zwracamy się też ku ziemiom św. Teresy, ku Hiszpanji i Portugalji, z wdzięcznem uczuciem dla tych narodów za dzieła któremi się wsławiły w ugruntowaniu i rozszerzaniu wiary Chrystusowej, w nadziei, że i u nich spotkamy się z gotowością oddania czci należnej apostołom chrześcijańskiej wiary. Ani też morze nam nie przeszkadza sięgać do krajów, wsławionych zasługami św. Augustyna i św. Patryka, pamiętając o sławnych czynach i wzniosłych przykładach, jakiemi Brytania i Irlandja zasłużyły się światu chrześcijańskiemu i wsławiły Kościół; — i nie łudzimy się, oczekując, że i te dalekie kraje wezmą udział w uroczystości. I w górę ku niebotycznym Alpom patrzymy, ku ich niezłomnej w wierze katolickiej ludności niech wzniesie się nasze bratnie wezwanie i niech poleci za góry i ku prawowiernym synom Italji, aż do onego Miasta świętego, aż ku Matce wszystkich kościołów, do Rzymu, który w łonie swem ukrywa zakład naszej niezłomnej wierności, drogocenne szczątki św. Cyryla. I tam poważamy się zasłać gorącą prośbę, aby i tych wiernych synów św. Kościoła nie zabrakło na uroczystościach, mających się odbyć w Welehradzie.

W dal, po za morza niechaj leci nasze uprzejme zaproszenie we wszystkie kraje, gdzie żywe Wiary katolickiej drzewo wszelkie burze wytrzymało; tam gdzie świeżemi stroi się kwiaty; tam, gdzie ziarno nauki Bożej tak wielkie żniwa zapowiada. — Braci katolików we wszystkich krajach upraszamy, ażeby przynajmniej duchem, a gdyby ich stać na tę ofiarę, w naszym obchodzie jubileuszowym osobiście uczestniczyli, coby nas jeszcze bardziej uradowało, aby się ziściły wzniosłe tendencje i gorące życzenia naszego wspólnego ojca Leona XIII, który widzieć pragnie wszystkie dzieci swoje, w zamanifestowaniu jednej Wiary i prawdziwej miłości zespolone.

Tak więc podnieś się i zajaśnij, szczęśliwa Morawców kraino! Gotuj się i strój się, Welehradzie, ty najdroższa pamiątko pełnych łaski czasów Metodego, zwłaszcza gdy tobie przypadła chwała i szczęście przechowywania drogich zwłok św. Metodego, abyś po uroczym obchodzie rodzimym z r. 1863 pod Bożą ochroną godnie święcił rok jubileuszowy 1885, jako świetną, prawdziwie katolicką uroczystość wszechświatową, ku większej chwale Bożej, rozsławieniu świętych apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, rozszerzeniu i wywyższeniu św. Kościoła i dusz nieśmiertelnych zbawieniu!

Uroczystości welehradzkie zagajono wstępnym obchodem w czasie oktawy św. Cyryla, od 14, do 22. lutego.

Właściwy obchód jubileuszowy trwa od dnia 6. kwietnia do uroczystości św. rożańca, t. j. 4. października, i pielgrzymom nadanem jest brewem apostolskiem z d. 15. lipca 1884 odpust, który codziennie, pod zwykłemi warunkami uzyskać można.

W czasie jubileuszu obchodzone będą ze szczególną uroczystością następujące oktawy:

1) oktawa właściwego dnia zgonu św. Metodego od dnia 6. do 13. kwietnia;

2) oktawa święta św. Cyryla i Metodego od d. 5. do 12. lipca; i

3) welehradzka oktawa patrocynialna od dnia 15. do 23. sierpnia b. r.

W niedzielę Rożańcową będą wspólne obchody uroczyście zakończone.

Wszelkich zresztą innych wiadomości udziela każdego czasu z całą gotowością na zapytania listowne przewielebny urząd parafjalny w Welehradzie na Morawie (poczta jest w miejscu; najbliższa stacja kolei Północnej Uherskie Hradyszcze, Ungarisch-Hradisch.)

Welehrad 25. marca 1885.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Bar. Josika, od lat wielu ścisłemi węzłami stosunków przyjaźni i zażyłości połączony z towarzystwem lwowskiem, znany powszechnie z zalet charakteru i dobroczynności swojej, zaniemógł ciężko i niebezpiecznie. Ogólne współczucie otacza łoże chorego, w którego stanie od onegdaj daje się spostrzegać polepszenie, obudzając w licznych kołach przyjaciół i znajomych nadzieję stanowczego przesilenia ciężkiej choroby. — Onegdaj o 6. wieczorem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, biskup krakowski ks. Dunajewski w asystencji biskupów Krasińskiego i Janiszewskiego, pobłogosławił związek małżeński znanego artysty-malarza p. Witolda Piwnickiego, z panną Zofją Skarżyńską, córką dyrektora Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Młodzi małżonkowie osiedlają się w Warszawie.

Nekrologja. Michał Łazowski-Dąbrowski, wychodźca z Królestwa Polskiego, adjunkt miejskiej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarł onegdaj w skutek długiej i bolesnej choroby. — W niedzielę wielkanocną zmarł w Bochni tamtejszy nowoprzybyły zarządca poczty i telegrafu Gustaw Crumer. — Dr. Blazina, prof. Uniwersytetu, jeden z najzdolniejszych chirurgów, zmarł w Wiedniu d. 7. bm. w 73 roku życia.

Kalendarz. Sobota (11.): Leona wielk. pap. — Jaromira. Wschód słońca o godz. 5. min. 28, zachód o godz. 6. min. 36.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu polować wolno na cietrzewie i głuszce; tylko do połowy miesiąca na: słonki, dropie i pardwy ptactwo wodne w ogólności.

Seminarja nauczycielskie męskie z polskim językiem wykładowym mają w bieżącym roku szkolnym 283 słuchaczy (338 było w ubiegłym); z polskim i ruskim językiem wykładowym 350 (372 w r. ubiegłym). Żeńskie znów z polskim językiem mają obecnie 188 słuchaczek (w r. ubiegłym było 226), a z polskim i ruskim 353 (w r. ubiegłym 336).

Instalacja nowomianowanego metropolity, odbędzie się d. 15. bm.

Cyrk Sidoliego zaczęto już budować na placu Castrum, od strony gmachu Dyrekcji policji.

Zapis. Dla Zakładu św. Łazarza we Lwowie zapisała zmarła temi dniami obywatelka Sikorowa, z domu Bogdańska, realność swoją, położoną na rogu ul. Sapieżyńskiej i Kopernika, a zawierającą kilka zabudowań dość znacznej ceny. Zapis ten uczyniła w myśl życzenia zmarłego dawniej małżonka.

Nowa linja telegrafu. C. k. Ministerstwo handlu zezwoliło w roku zeszłym na budowę nowej linji telegrafu z Hadynkowiec do Probużny i utworzenie stacji telegraficznej, połączonej z urzędem pocztowym w Probużny. Budowa nowej linji nie przyszła w roku zeszłym do skutku, ponieważ gmina nie dopełniła zobowiązania się do bezpłatnej dostawy potrzebnej ilości słupów. Nastąpi to prawdopodobnie w bieżącym miesiącu, poczem i stacja zostanie otwartą. (*Gaz. Lw.*)

Konfiskata. C. k. Sąd krajowy w sprawach karnych zatwierdził zarządzoną przez Prokuratorję konfiskatę poematu dramatycznego Alfreda Nossiga p. t. „Tragedja myśli“, jako zawierającego znamiona zbrodni z §. 122. a) i występku z §. 303. i 516. ustawy karnej. Autor wniósł przeciw temu orzeczeniu zarzuty; skutkiem czego odbędzie się w tym przedmiocie rozprawa ustna.

Dar. Towarzystwo izraelickich Dam dobroczynności, będące pod przewodnictwem p. Laury Loschowej, rozdało w pierwszej połowie stycznia 1885 30 par bucików dla ubogich uczennic szkoły żeńskiej im. Czackiego, tudzież 35 par butów dla ubogich uczniów szkoły męskiej im. Czackiego. Za ten dar uchwaliła c. k. Rada szkolna okręgowa jednogłośnie na posiedzeniu dnia 27. marca 1885 wyrazić wspomnianemu Towarzystwu szczere podziękowanie.

Konkursa. Posada notarjusza w Trembowli jest do obsadzenia. Podania wnosić w przeciągu czterech tygodni do Izby notarjalnej we Lwowie.

Druga posada notarjusza w Brzeżanach jest do obsadzenia. Podania wnosić w przeciągu czterech tygodni do Izby notarjalnej we Lwowie.

W zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, jest do obsadzenia posada nadzorcy więźniów IIgiej klasy z roczną płacą 350 złr. Podania własnoręcznie pisane, wnosić najdalej do dnia 30. kwietnia 1885 do Dyrekcji zakładu karnego w Stanisławowie.

Posady nauczycielskie są do obsadzenia:

a) w powiecie Kolbuszowskim przy szkołach pospolitych etatowych 1-klasowych w Trzebosi i Widełce z płacami po 300 złr. wa.

b) w powiecie nisieckim: przy szkole pospolitej, etatowej 1-klasowej w Łętowni z roczną płacą 300 złr. wa.

Podania wnieść należy najpóźniej do 15go maja 1885 r. do Rady szkolnej okręgowej w Kolbuszowie.

Posady pocztmistrzów:

1) przy urzędzie pocztowym w Wiśniczu w powiecie boheńskim z rocznemi poborami płacy 500 złr. wa.

2) przy urzędzie pocztowym w Tłumaczu w powiecie tłumackim z rocznemi poborami płacy 500 złr. wa.

3) posada ekspedytora przy urzędzie pocztowym w Podbużu w powiecie drohobyckim z płacą roczną 200 złr. wa.

Podania wnosić należy w przeciągu czterech tygodni do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

W kasynie miejskiem odbędzie się jutro t. j. w sobotę, koncert orkiestry Towarzystwa „Harmonji“, na który członkowie kasyna miejskiego mają wstęp wolny. Lista otwarta.

Ogień kominowy powstał wczoraj o god. 3. po południu w kamienicy przy ulicy Młynarskiej l. 2, mianowicie w kominie zapaliła się sadza, która wkrótce została ugaszoną przez straż pożarną.

Kradzież koni. W nocy na 8. bm. skradziono w Rzęśnie ruskiej pod Lwowem, włościaninowi Piotrowi Hewakowskiemu z zamkniętej stajni, konia 12-letniego, maści czarnej, i klacz czerwono-gniadą, 3-letnią, z gwiazdką na czole, wartości 60 złr.

Przejechanie. Onegdaj przed południem 12-letni Hersz Bardach został na ulicy Gródeckiej przez dorożkarza Józefa Mazura przez obiedwie nogi przejechany. Musiano go odwieść do głównego szpitala. Winowajcę pociągnięto do odpowiedzialności.

Schwytany złodziej. Temi dniami nad wieczorem zastał p. Jan Demetr w altanie swego ogrodu pod l. 26 przy ulicy Zielonej, nieznanego młodzieńca z tłumoczkiem sukień męskich, w chwili, gdy tenże odpruwał od surdutów znaczki firmy krawieckiej. W odstawionym z tego powodu do policji poznano Aftanazego Leszczyńskiego, lokajczyka, poszukiwanego za kradzież, którą popełnił u swego służbodawcy, obywatela w Oparowie. Niebawem pojawił się w policji także p. Alojzy M., budowniczy ze Stryja z doniesieniem, że rzeczy u przytrzymanego zakwestjonowane, wartujące 40 zł., zostały mu z otwartego mieszkania pod l. 13 przy ulicy Zygmuntowskiej tego samego dnia nad wieczorem skradzione.

Pożar gwałtowny zniszczył w Słobodzie rungurskiej liczne wieże, przyrządy wiertnicze, zapasy ropy i rezerwoary. Poszkodowani są wszyscy żydowscy właściciele, oraz Jan Torosiewicz i Kanadyjczycy. Ogół szkody nieubezpieczonej wynosi około 30.000 złr.

Zastrzelenie zbrodniarza. Samuel Hochdorf z Krasnego, w powiecie rzeszowskim, liczący lat 28, szewc z profesji, dnia 7. b. m. zastrzelony został przez c. k. żandarma Michała Bytnera w chwili, kiedy usiłował strzelić do niego z rewolweru. Hochdorf, który mimo młodego swego wieku, karany już był dziesięcioletniem ciężkiem więzieniem za zamach skrytobójczy, zbiegł z więzienia w Tarnowie, gdzie pozostawał w śledztwie za zbrodnię podpalenia i ścigany był listem gończym. Od czasu ucieczki z więzienia przebywał on i znajdował przytułek w gminach powiatu rzeszowskiego Krasnem, Kraczkowie, Malawie, Woli rafałowskiej i innych, które do tego stopnia był steroryzował, że mimo, iż kilkudziesięciu włościan zostało oskarzonych za ukrywanie go i dawanie mu pomocy w ukrywaniu go przed ścigającemi go organami bezpieczeństwa, żaden jednak nie odważył się zdradzić miejsca jego schronienia z obawy zemsty tego ze wszech miar niebezpiecznego zbrodniarza. Trzy posterunki c. k. żandarmerji: rzeszowski, łańcucki i tyczyński, od kilku miesięcy dokładały wszelkich starań, aby Hochdorfa wyśledzić i pojmać, aż dopiero wspomnianego dnia powiodło się żandarmowi, wyśledzić go w stodole Marcina Czajki w Kraczkowej, gdzie też miało miejsce owo krwawe zajście, gdyż żandarm w obronie własnej musiał użyć broni.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 9. kwietnia. Skradziono dywanik wart. 5 zł. — Zgubiono spodnie wart. 6 zł. i kartkę zast. na obrączkę ślubną. — Znaleziono złoty damski pierścionek, zielone sukno przykrojone na kabat wojsk. i kartkę zast. l. 55354. — Zakwestjonowano koc z morskiej trawy i płótno na podłogę.

Kraków 8. kwietnia. (*Sprawy kolejowe w Podgórzu. — Dywidendy bankowe. — Zasiewy. — Benefis pani Wolskiej. — Posiedzenie komitetu Adama Mickiewicza.*)

Rząd, a względnie skarb państwa, jako właściciel kolei Transwersalnej, zgodził się w zasadzie na wybudowanie odnogi osobnej tejże kolei, łączącej prawy brzeg Wisły w Podgórzu, tuż obok zakładów fabrycznych p. Gustawa Barucha, ze stacją kolejową w Płaszowie (Podgórzu). Odnoga ta wynosi niespełna 3 kilometry długości i pójdzie wzdłuż prawego, uregulować i obmurować się mającego brzegu Wisły, następnie wzdłuż dzisiejszego wału kolejowego aż do Płaszowa, tj. dzisiejszej stacji kolejowej podgórskiej. Dla dogodności Podgórzan ma być otwartą stacja kolei wyłącznie dla wsiadania osób i zabierania pakunków w Podgórzu samem, u stóp cmentarza podgórskiego. Nowa linja kolejowa, którą w myśl §. 15. ugody z koleją Północną zawartej, taż ostatnia zbudować będzie obowiązaną, pójdzie od stacji kolejowej w Krakowie przez błonia wzdłuż wału fortyfikacyjnego, przez Zwierzyniec, Wisłę, na której stanąć ma most nowy, przez Zakrzówek, Ludwinów do Łagiewnik, jako stacji kolei Transwersalnej.

Na dzień 30. kwietnia b. r. zwołane zostały walne zgromadzenia akcjonarjuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, tudzież akcjonarjuszy Towarzystwa kredytowego ziemskiego krakowskiego. Pierwsi zatwierdzą wypłatę już uskutecznioną kuponu, co w obec strat na domie komisowym w Tarnowie jest zadowalniającym rezultatem, drugim przedstawionym zostanie wniosek do zatwierdzenia oprócz już uskutecznionej wypłaty 10 zł. jako procentu na Nowy Rok — jeszcze wypłata superdywidendy w kwocie $2^1/_2$%, czyli 5 zł. Ostatni rezultat jest arcyświetnym i przynosi zaszczyt Dyrekcji.

Co do akcyj Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, to w tym roku, wobec już rozpisanej licytacji zakładów fabrycznych w Tenczynku z trzecim terminem licytacyjnym, znaczne sumy w zakładach tych uwiązane, zostaną znów oddane dla właściwych celów bankowych.

O ile mnie gospodarze zapewniają, wyszły oziminy wcale nieźle z pod śniegu, a pora obecna niezbyt ciepła sprzyja powolnemu rozwijaniu się roślin i nie dopuszcza wybujaniu chwastów, tylko rzepaki nie obiecują obfitego plonu, z powodu że bardzo wiele pól z rzepakami zostało poźną jesienią zoranych i obsianych inną oziminą, a reszta pozostała nieszczęśliwie przezimowała.

W sobotę na benefis p. Wolskiej, jednej z najlepszych artystek, siostry Bolesława Ładnowskiego, odegraną zostanie najnowsza komedja Zaleskiego: „Friebe.“ Bilety wszystkie są już rozsprzedane wobec rozgłosu autora komedji i zasług artystki.

W tej chwili dowiaduję się, iż komitet pomnika Adama Mickiewicza ma zamiast 16-go, już w dniu jutrzejszym odbyć posiedzenie, na którem ma wziąć udział p. marszałek dr. Zyblikiewicz. Na posiedzeniu tem asygnowane zostaną kwoty za premjowane modele i udecydowanem zostanie komu ma być powierzone postawienie pomnika samego. Wtajemniczeni utrzymują, iż ostatecznie pomnik ma być postawiony według wskazówek, jakich udzieli Jan Matejko.

Z Warszawy. Czytamy w *Słowie*: „JE. ks. arcybiskup Popiel podejmował pierwszego dnia świąt w pałacu na Miodowej liczne grono gości, przybyłych dla złożenia świątecznych życzeń. Między obecnymi znajdowało się kilkudziesięciu kapłanów oraz wiele osób z najwyższych warstw naszego społeczeństwa.

Główny naczelnik kraju, generał-gubernator Hurko, jak donosi *Warszawski Dniewnik*, złożył w pierwszy dzień świąt wizytę warszawskiemu rzymsko-katolickiemu arcybiskupowi Popielowi.

W jednym z ostatnich numerów *Prawitelst. Wiestnika* ogłoszono dymisję S. S. Rogozińskiego, z powodu „interesów familijnych“, z posunięciem go do rangi lieutnanta. Jak wiadomo, podróżnik afrykański należał do marynarki rosyjskiej i znajdował się dotąd po za granicami kraju za urlopem.“

W 71. roku życia zmarł niegdyś oberpolicmajster miasta Warszawy, następnie komendant generał piechoty, Konstanty hr. Rozwadowski, katolik. Urzędowy *Dniewnik* w nekrologu pisze o zmarłym, „iż w 1831. roku znalazł się wziętym w niewolę przez polskich buntowników, lecz zdołał uciec i wiernie do końca życia spełniał wiernopoddańcze obowiązki“. Największą zasługą zmarłego w oczach Rządu była okoliczność, iż umiał być oberpolicmajstrem w 1861. roku.

Wiedeń, 8. kwietnia. (*Ojcobójca*). Dnia 3. bm. zamordował 22-letni Edward Schebeck w Warnau koło Berna, wystrzałem z rewolweru swego ojca, którego następnie zrabował. Po dokonanem morderstwie udał się pociągiem pospiesznym do Wiednia, gdzie mieszkała jego dulczynea. Policja wiedeńska zawiadomiona o spełnionej zbrodni, zarządziła natychmiast poszukiwania, które jednak nie odniosły pożądanego skutku, gdyż Schebeck chcąc zatrzeć ślady, wpisał do książki meldunkowej w hotelu fałszywe nazwisko: „Edgar Sebek, agent handlowy z Dobrowic“. W Wiedniu bawił kilka dni, poczem pojechał do Berna, gdzie go złapano i oddano sądowi.

Wiedeń 8. kwietnia. Policja wied. aresztowała dziś na podst. listu gończego z r. 1867. handlarza obrazami Karola Krausa i wydała go sądowi. Kraus ma lat 63, urodził się zaś w Totis na Węgrzech, a życie jego jest jednym ciągiem awanturniczych dziejów. Do roku 1867. żył w Paryżu, zkąd wyjechał do Buda-Pesztu, pozostawiając trzyletnią córeczkę na wolę losu.

W Peszcie zatrudnionym był przy banku, gdzie zdefraudował 2.000 złr. i uciekł do Ameryki. W roku 1870., powróciwszy do Europy, zamieszkał w Paryżu, gdzie pozostawał przez lat dwanaście. Następnie osiadł w Wiedniu jako handlarz obrazów i jako taki został na rekwizycję posła austrjackiego w Paryżu aresztowany.

Paryż 8. kwietnia. Depesza urzędowa donosi o pojawieniu się cholery w Hiszpanji.

Madryt 8. kwietnia. W Jativa wybuchła epidemja; lekarze twierdzą, że nie ma ona charakteru cholery i wywołaną została skutkiem zepsucia się wody.

Berlin, 8. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza pismo kanclerza z Schönhausen z datą 7. kwietnia, w którym dziękuje serdecznie wszystkim, którzy datkami swoimi przyczynili się do odkupienia jego dóbr. — Subskrypcja na serbskie obligacje hipoteczne przyniosła świetny rezultat.

Pogrzeb śp. Teresy Sochorowej, zmarłej we Wiedniu małżonki gen. dyrektora kolei Karola Ludwika, odbył się we wtorek z dzielnicy Leopoldstadt, Fischergasse, na cmentarz w Grinzing. Z gmachu gen. Dyrekcji powiewała żałobna chorągiew. Nieboszczka odznaczała się wielką dobroczynnością dla bliźnich i dożyła zaledwo 42 lat wieku.

Jubileusz lekarza. Towarzystwo lekarskie w Wilnie będzie obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz powołania do swego grona dra medycyny Karola Göhlinga. Już podczas wojny tureckiej 1828 r. był dr. G. inspektorem aptek obozowych, w 1830 mianowany lekarzem naczelnym szpitalów ruchomych w Królestwie polskiem; po stłumieniu rewolucji został członkiem warszawskiej Rady medycznej, poczem przeniósł się do Wilna na posadę inspektora studentów akademji medycznej i piastował urząd ten do jej zamknięcia w roku 1842. Wezwany następnie do wileńskiego komitetu centralnego w sprawie emancypacji włościan, był jedynym członkiem tego komitetu, co wystąpił w łonie jego ze specjalną opinją, w obronie zasady uwłaszczenia. Z drukowanych prac sędziwego lekarza, zaznaczyć należy książkę pod tytułem: „Lekarz włościański“, wydaną w dwóch językach, po polsku i po rosyjsku.

Dobry znak. Nareszcie gorące życzenie pewnej części mieszkańców Strasburga zostało spełnione. Mianowicie powiększono w szkołach liczbę godzin przeznaczoną na naukę języka francuskiego z 17 na 25. Powiększenie to nie spowodowało uszczerbku dla innych przedmiotów, których liczba godzin została niezmienioną. Spodziewać się należy, że Niemcy, którzy się nie obawiają ducha rewolucyjnego Francuzów, nie będą się obawiać rewolucyjnych Polaków i te same ustępstwa zrobią dla języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem.

Morderstwo w Haris-Bazar. Sędzia śledczy Koloman Csevy oznajmił zamkniętemu w więzieniu Fortuny (nigdy więzienie nie miało złośliwszej nazwy!) Emerykowi Balenticz, że oskarzonym jest o morderstwo połączone z rabunkiem. Dziś po południu przesłuchiwał obwinionego sędzia śledczy; Balenticz zeznaje, że kochał Weronikę i że ta go kochała... jak długo miał pieniądze. On sam chciał się zabić, lecz zły jego duch zawiódł go do Weroniki, gdzie po gwałtownej scenie odebrał jej życie jak niemniej małej Rozalji, pragnąc się pozbyć jedynego świadka czynu. Ażeby uprawdopodobnić te zeznania, dodaje, że gdyby miał zamiar popełnić rabunek, to byłby wpadł w czasie, gdy mała Rozalja była w szkole. Zeznania te jednak zdają się być nieprawdziwemi jakkolwiek są prawdopodobne. Sędzia śledczy zażądał od gminy świadectwa dla Balenticza, zaś do monachijskiej policji odniósł się z prośbą, ażeby przesłuchano bar. Maksymiljana Schellera co do stosunku jaki zachodził między nim, zamordowaną a mordercą. Scheller jest tym, który na wiadomość, o zamordowaniu Weroniki doniósł telegraficznie, że mordercą nikt inny być nie może jak tylko Emeryk Balenticz.

O zabójstwie Sakurady, sekretarza poselstwa, sprawującego interesa rządu japońskiego przy rządzie holenderskim, podają obecnie dzienniki zagraniczne bliższe szczegóły. Przed niejakim czasem Sakurada, mężczyzna lat około 40, przebywając w Brukseli, porwał dziewiętnastoletnią Belgijkę niezwykłej urody, córkę robotnika. Młodemu stworzeniu pochlebiały umizgi wysokiego dygnitarza, jakkolwiek był on kontrastem piękności europejskiej i posiadał nader wyrazisty typ japoński. Dziewczyna udała się za kochankiem do Haagi, gdzie zamieszkali. Powtórzyła się stara jak świat historja. Japończyk niebawem począł ostygać w zapałach, dziewczyna dręczyła go scenami zazdrości, chciała go zmusić, by się z nią ożenił, aż nareszcie Sakurada, oznajmiwszy jej, iż dawno już jest żonatym i nawet ojcem kilkorga dzieci, porzucił ją i wyjechał. Uwiedziona postanowiła ścigać niewiernego kochanka. Spotkała go nakoniec na dworcu kolejowym w Gwozda, gdzie nastąpiła pozorna zgoda i czuła para w najlepszej harmonji udała się do Rotterdamu. Tutaj stanęli w jednym z pierwszorzędnych hotelów. Około północy służba hotelowa zbudzona nagle została wystrzałem. Kiedy odchylono drzwi pokoju Japończyka, ujrzano go, broczącego we krwi na łóżku. Młoda kochanka zabiła go na miejscu wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w skroń, a następnie usiłowała sobie przeciąć żyły sztyletem. Policja przytrzymała zabójczynię, która dopuściła się morderstwa raczej z powodu obrażonej miłości własnej, aniżeli przez zazdrość.

Ile piwa wypili Niemcy podczas uroczystości Bismarka — na to pytanie odpowiada pewien statystyk w ten sposób: Po odciągnięciu dzieci, niewiast i starców, pozostaje 9 miljonów dorosłych Germanów, z których każdy zapewne poświęcił 1 markę na uczczenie wielkiego kanclerza w sposób podnoszący wesołe usposobienie ducha. Z tych 9 miljonów poszła połowa $4^1/_2$ miljona marek na piwo, co obliczając liter przeciętnie po 25 fenigów, czyli 18 miljonów litrów czyli 36 miljonów kufli. Z drugiej połowy przypada większa część na dwa miljony butelek wina a reszta na 90.000 świń, skonsumowanych w postaci kiełbas, kiszek i szynek.

Misjonarze w niewoli u Mahdiego. Jan Dichtel apostolski misjonarz pisze do *Gratzer Volksblatt*: Wiadomo czytelnikom naszym, że misjonarz Vicentini miał udać się do Mahdiego jako poseł austrjacki. W dniu 14. listopada z. r. przybył on do Dongoli — a ponieważ obawiał się odbywać dalszą podróż, przesłał więc papiery przez posłańca. Po 15 dniach uciążliwej podróży, posłaniec przybył do misji katolickiej w Omduman, gdzie go uwięziono ale następnie wypuszczono go na wolność. Ten to posłaniec przyniósł od przełożonej misji Teresy Grigolini wiadomość o upadku Chartumu, o rzezi 2000 osób i śmierci bohaterskiej Gordona. Donosi zarazem o strasznem położeniu misjonarzy i okrucieństwie Mahdiego; prosi, aby nie czyniono mu żadnych przedstawień, bo to pogorszy położenie misji, ale zarazem podaje sposób uwolnienia misjonarzy, o którym jednak, jak pisze Dichtel, wspominać nie można, gdyż Mahdi dowiedziałby się z dzienników i rzecz całą udaremnił.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Fuchs po ukończeniu sezonu opery w Ołomuńcu, której ostatniemi czasy był członkiem, przybył do Krakowa dla przepędzenia świąt wśród rodziny. Przed wyjazdem do Bremy, dokąd utalentowany śpiewak zaangażowanym został na trzy lata, p. Fuchs pożegna publiczność krakowską w koncercie, który odbędzie się w przyszły piątek na dochód zakładu św. Józefa.

Repertuar teatralny. Piątek: „Makbet“ (benefis p. Woleńskiego). Sobota: „Wesoła wojna“ (występ p. Praun w roli Elzy). Niedziela (popoł.): „Intryga i miłość,“ (wieczorem) po raz ostatni: „Konrad Wallenrod“ (ostatni występ p. Dowiakowskiej).

Z prasy. W Wieliczce wyszedł w ubiegłą sobotę (4. b. m.) pierwszy numer dwutygodnika p. t.: *Nowości*. Zawiera między innemi obfity dział kronikarski, zajmujące opowiadanie historyczne p. t.: „Polacy pod Saragossą“ i w ogóle przedstawia się korzystnie i sympatycznie. Nowemu koledze życzymy powodzenia.

Biblioteka „Mrówki“. W dalszym ciągu tegoż taniego wydawnictwa wyszły z druku: J. N. Kamińskiego „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale“, zabawka dramatyczna ze śpiewkami w 3 aktach — oraz Tadeusza Czackiego „Rozprawa o Żydach Karaitach“.

Sprawozdanie fizykatu miasta Krakowa, opracowane przez fizyka miejskiego, dra Jana Buszka, za rok 1883., wyszło temi dniami z pod prasy. Wydawnictwo to witamy jako pierwszą większą tego rodzaju publikację polską. I rzeczywiście przynosi ona zaszczyt zarówno autorowi jak i Reprezentacji miasta, która nie szczędziła wydatków na wydawnictwo tak cennego materjału w sprawie gospodarki miast wielkich. Obejmując przeszło dwadzieścia jeden arkuszy druku, rozpada się na dział hygieniczny i statystyczny. W dziale pierwszym przedstawia autor stan sanitarny miasta Krakowa. Zastanawia się tedy nad wadami dotyczącemi urządzenia kanałów, szluz kanałowych, dołów kloacznych, wychodków, rynsztoków, koryta Starej Wisły, śmietników, podwórców, schodów itp.; wykazuje skład chemiczny niektórych wód studziennych podejrzanej jakości; podaje obraz działania przygotowawczego dla wodociągów, wynik dozoru nad pokarmami i napojami — jednem słowem obejmuje to wszystko, co na polu hygienicznem w stolicach dziać się zwykło. Sumienną i wyczerpującą pracą nad tym działem dowiódł autor, znany już zresztą z kilku elaboratów analogicznych, że nietylko stoi na wyżynie dzisiejszej nauki, lecz znając zarazem wszelkie braki u nas w tej mierze, wskazał zarazem środki przeciwko temu zaradcze. Dział drugi, dowodzący również niezwykłej pracowitości autora, jest działem statystycznym i obejmuje statystykę śmiertelności i chorobliwości. Bardzo pouczającem jest zestawienie śmiertelności wskutek zapalenia płuc, gruźlicy, biegunki i chorób zakaźnych w Krakowie, z niektóremi innemi miastami galicyjskiemi i miastami państwa niemieckiego. Dodać wreszcie musimy, że dla zorjentowania się w tym nader bogatym materjale, dającym zużytkować się korzystnie dla każdego miasta, dołączony jest spis alfabetyczny przedmiotów w pracy tej przedstawionych. Dzieło to polecamy nietylko naszej krajowej Radzie zdrowia i miejskim komisjom sanitarnym w Krakowie i Lwowie, lecz zarazem także tym wszystkim ludziom dobrej woli, którym stan zdrowotny naszych miast i miasteczek rzeczywiście na sercu leży — a leżeć powinien.

Ruch stowarzyszeń.

Dyrekcja lwowskiej Spółki zaliczkowej, Stowarzyszenia urzędników, biorąc inicjatywę w sprawie odpowiedniego uregulowania pensji dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych, odbędzie w tym celu w niedzielę dnia 12go kwietnia 1885 o godzinie 3. po południu w sali kasyna miejskiego poufne zebranie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 9. kwietnia. Przewodniczący, prezydent miasta p. Dąbrowski, zarządził najprzód wybór pierwszego wiceprezydenta miasta, którym

wybrano 46 głosami p. Mochnackiego. Dr. Semilski otrzymał 6 głosów.

Posagi z fundacji im. arcyks. Gizeli po 150 złr. otrzymały: Karolina Langner, Wanda Szmajkowska i Gabrjela Szubert.

Rada uchwaliła następnie wypłacić komitetowi kościelnemu i parafjalnemu cerkwi św. Piotra i Pawła kwotę 1000 złr. w zastępstwie parafjan na pokrycie kosztów wymalowania cerkwi.

Delegatem do komitetu zawiązanego dla regulacji Pełtwi wybrany został r. Dymet.

Ponieważ dzwony, zawieszone w bramie cmentarza Łyczakowskiego, odznaczają się najwyższą dysharmonją, postanowiono zostawić z nich tylko jeden, tak długo dopóki nie zostanie zbudowaną dzwonica z lepszemi warunkami akustycznemi.

W obec znanej reorganizacji etatu nauczycieli szkół miejskich ludowych, dopóki sprawa ta nie zostanie załatwioną całkowicie, postanowiono przejść do porządku dziennego nad prośbą tychże nauczycieli o przyznanie dodatku drożyźnianego.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 10. kwietnia.

Z Ołomuńca otrzymujemy z bardzo poważnej strony pismo, które przestrzega udających się na obchód św. Metodego przed tamtejszym komitetem dr. Zaczka i Juljusza Ambrosa, stojących na czele t. z. „Słowiańskiej czytelni", która ma tendencję panslawistyczną na sposób rosyjski. Każdy udający się na obchód św. Metodego zwracać się powinien natomiast do „Czeskiej obcanskiej Besedy", która nie pracuje dla Rosji.

Młodoczeski organ *Narodni listy* rozwija program przyszłych wyborów do Rady państwa i pisze między innemi: Żądamy, by w Czechach prowadzono prawdziwie austrjacką politykę, a w pierwszym rzędzie, by się nasi reprezentanci postarali o zmianę krajowej ordynacji wyborczej dla pozyskania gruntu pod nogami, byśmy nie byli zawisłymi od łaski lub niełaski Rządu lub jakiejkolwiek frakcji parlamentarnej. Dla tego żądaliśmy zawsze, by nasi posłowie nie wstąpili inaczej w związek z prawicą lud w stosunek zawisłości do Rządu, jak po rozstrzygnięciu tej najkardynalniejszej kwestji naszej autonomji krajowej i równouprawnienia politycznego. Sześć lat wołaliśmy o to daremnie. Klub czeski wziął sobie za zadanie wzmocnić Rząd i popierać za wszelką cenę zgodę i jedność prawicy, i nie miał dość czasu, by pamiętać o wzmocnieniu naszej narodowej egzystencji. Rzeczą wyborców jest rozstrzygnąć, czy taka polityka ma być dalej prowadzoną. To, czego żądamy na przyszłość jest jasnem. Chcemy by czescy posłowie wstępujący do przyszłej Rady państwa ułożyli w porozumieniu z Rządem i klubami prawicy stały program swej działalności i postępowali lojalnie według tego programu. Żądamy, by czescy posłowie przestali być *a tout prix* stronnictwem rządowem. Żądamy, by nasi posłowie zwrócili swoją uwagę na zapewnienie bytu naszej narodowości przez zmianę ordynacji wyborczej i by bez tego przyrzeczenia do niczego się nie zobowiązywali. Żądamy, by ta sprawa rozstrzygnęła się przed przystąpieniem do odnowienia ugody między Przed- a Zalitawją. Do zawarcia tej ugody potrzebne będą głosy Czechów, po ugodzie będą nas uważali za murzynów, którzy spełnili swoją powinność. W końcu żądamy, by w imieniu narodowości czeskiej prowadzono politykę zgodną z jednej strony z tradycjami historycznemi a z drugiej strony z obecnemi faktycznemi stosunkami ekonomicznemi, i by nie tworzono stosunków zmierzających do ukrócenia oświaty, ograniczenia wolności konstytucyjnych, wytwarzania nowych stanów uprzywilejowanych i nierównego rozkładu ciężarów podatkowych.

Do *Presse* telegrafują z Pragi, iż z okazji tegorocznych manewrów w Czechach, cesarz zwidzi miasto Pilzno i zamieszka w zamku ks. Lobkowitza w Krzimie, gdzie będzie się znajdować główna kwatera.

W Wiedniu rozwiązanem zostało Towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczów medycyny z powodu skandalicznych wybryków i agitacyj antysemickich, wskutek których jak wiadomo, wykluczono kilku studentów.

Około 2000 uczniów uniwersytetów austrjackich wystósowało do ks. Bismarka adres, w którym znajduje się zwrot następujący: „Jenjusz twój podniósł nasz naród z upadku i hańby po nad wszystkie narody całego świata i skuł krwią i mieczem silną budowę państwa. Do błogosławieństwa Niemców w państwie (*im Reiche*) przyłączają się Niemcy z państw innych, którzy nie zapomną nigdy o wspólności krwi i języka, wiary i obyczajów przeszłości i przyszłości". Ciekawi jesteśmy, co *Neue fr. Presse* powie o tym objawie patrjotyzmu austrjackiego.

Donoszą nam z Warszawy: „Przybywający tu za urlopem oficerowie armji południowej otrzymali rozkaz bezzwłocznego powrotu do pułków, a nowo zgłaszającym się z prośbą o urlopy bywają one udzielane tylko na 48 godzin, a co na więcej na 2 dni. Jest rzeczą charakterystyczną, iż wszystkie rozkazy, przygotowane do mobilizacji tyczą się wyłącznie korpusów armji południowej i nie dotyczą bynajmniej wojsk konsystujących w Królestwie Polskiem, w prowincjach zabranych, w Kurlandji, Liflandji i w petersburskiem gubernatorstwie wojennem: tak, iż ani jeden żołnierz z armji północnej i zachodniej nie będzie użytem przy głównem starciu na półwyspie bałkańskim, gdzie według przekonania wszystkich, walka rozegraną być musi.

Rosja bardzo dobrze jest przygotowaną do obrony wybrzeży i wielkich przystani wojennych. Od zjazdu trzech cesarzy w Skierniewicach ruch w warstatach co do liczby zajętych robotników zwiększył się przynajmniej w trójnasób. Postępek schizmatyckich fanatyków rosyjskich, rządzących carem, z kotolickiemi duchownymi w Wilnie, w szczególności wywiezienie biskupa Hryniewieckiego i następnych administratorów dyecezji wileńskiej na Sybir, miały sprowadzić bardzo drastyczne sceny między carem z jednej a carową Dagmarą i następcą tronu z drugiej strony.

Carewicz miał robić wyrzuty ministrom, wskazując, iż przez swe postępowanie z Kościołem katolickim na Litwie stali się niebezpieczniejszymi od wszystkich terorystów i nihilistów rosyjskich pracując tylko na zgubę państwa. (Zwyczajne bajki o następcach tronu rosyjskiego; prz. redakcji *Dziennika Polskiego*). Między partją terorystów panuje przekonanie, iż osławiony morderca Sudejkina, Degajew, za którego schwytanie przeznaczono 10.000 rubli, a którego fotografje przynajmniej w 30 odmianach widzieć można w zabudowaniach wszystkich władz politycznych i policyjnych tudzież na wszystkich komorach, pojednał się z Rządem rosyjskim a co ciekawe miał przejść zupełnie na żołd Rządu, i jest używany jak dawniej przed zamordowaniem Sudejkina do zdradzania wszelkiego ruchu między nihilistami za granicami państwa".

Z Petersburga donoszą, że w kierujących sferach rosyjskich spodziewają się ciągle pokojowego rozwiązania zatargu w środkowej Azji. Codzień zwiększa się liczba tych, którzy ubolewają, iż do takiego zatargu właśnie w tej chwili doszło. Co do pogłosek jakoby Porta miała otworzyć Anglikom drogę przez Dardanelle do Czarnego morza, posiadają w Petersburgu wiadomości, że między Portą a Anglją nieistnieje bynajmniej porozumienie. Wiadomość, że Lorys Melikow przeznaczony jest na posadę ambasadora w Konstantynopolu, jest bezpodstawną, również nie wiadomo nic o powołaniu do czynnej służby Melikowa, Ignatiewa lub Szuwałowa.

Z Odesy donoszą, że połowa armji rosyjsko-kaukazkiej w przeciągu 6 dni może być przetransportowaną do końcowej stacji, a w przeciągu kilku tygodni zdoła dotrzeć aż do Askabadu. Jazda koleją z Tyflisu do Baku trwa 14 godzin. podróż morzem do Michajłowska 24, a ztamtąd do Askabadu zdążyć można w przeciągu 24 godzin. Odległość z Askabadu do Saraksu wynosi 250 wiorst. Zarządzono na wszelki wypadek powiększenie liczby wagonów kolejowych i statków parowych, tak, iż w przeciągu 2 tygodni może Rosja zgromadzić w najodleglejszych punktach środkowej Azji około 30.000 dobrze uzbrojonego wojska.

Londyński *Morning Post* dowiaduje się, iż ambasador rosyjski w Londynie Staal zawiadomił urzędowo gabinet petersburski, że Rząd angielski dalekim jest od tego, by uważać propozycje rosyjskie za podstawę do porozumienia.

Daily News donosi z Petersburga, że jenerał Dondukow-Korsakow otrzymał rozkaz udania się do Merwu.

Z powodu jubileuszu ks. Bismarka otrzymał tenże gratulację od króla Humberta i ministra Manciniego. Ks. kanclerz podziękował telegramem.

Zwracając uwagę czytelników na rubrykę telegramów, zaznaczamy, że telegram o bitwie Rosjan z Afganami spowodował nadzwyczajny popłoch i baissę na wszystkich giełdach europejskich. W Anglji panuje wzburzenie nadzwyczajne i usposobienie prawdziwie wojenne. Zdaje nam się jednak, że Anglicy nie dopuszczą do wybuchu wojny, lecz zażegnają ją, choćby nawet pewnemi ofiarami.

Preliminarja pokojowe między Francją a Chinami zostały ułożone jeszcze za ministerstwa Ferry'ego i podpisane przez Tsung-li-Yamen dnia 3. bm. Nie ulega wątpliwości, że nowy gabinet francuski rozpocznie niebawem właściwe rokowania pokojowe. Gabinet w Pekinie wydał już proklamację do opróżnienia Tonkinu i jak ostatnie depesze donoszą, regularne wojska chińskie opuszczają już terytorjum tonkińskie. Czy pokój będzie stanowczo zawarty i czy po zawartym pokoju nie nastąpi niespodzianka przypominająca utarczkę pod Bac Le, czy nareszcie nowy układ nie będzie podobny do poprzedniego układu w Tsien-Tsin zawartego, a Francuzi nie będą się uskarżać ponownie na zdradę i perfidję Chińczyków, o tem wszystkiem trudno na razie roz-trzygać.

Według wiadomości nadchodzących z Ameryki skończyło się wielkie przedsięwzięcie jenerała Barriosa, prezydenta Rzeczypospolitej Guatemala w środkowej Ameryce, kompletnem fiaskiem. Jenerał Barrios chciał złączyć kilka sąsiednich niezawisłych Republik w jedną wielką Rzeczpospolitą. W tym celu wydał niedawno manifest, w którym zamianował siebie prezydentem zjednoczonych Republik i naczelnym wodzem wszystkich wojsk. Małe niezawisłe Republiki nie były skłonne uznać manifestu Barriosa, skutkiem czego przyszło do krwawego starcia między wojskami jenerała Barriosa a wojskami Rzeczypospolitej San Salvador, które się skończyło zupełną klęską Barriosa. Obrót ten rzeczy wpłynie zapewne na zmianę groźnego zachowania się Meksyku w obec Guatemala. Nagromadzenie bowiem wojska na granicy Ameryki środkowej, o którem wspominał prezydent Diez w piśmie do kongresu meksykańskiego, stało się na razie zbytecznem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 10. kwietnia. Dzienniki wiedeńskie, berlińskie i paryskie uważają obecną sytuację jako nader groźną i są przekonane o bliskim wybuchu wojny pomiędzy Anglją i Rosją.

(C) **Wiedeń** 9. kwietnia. Gdy uchwały międzynarodowego Kongresu pocztowego w Lizbonie zmieniają niektóre zasadnicze postanowienia pocztowe i taryfowe — wniesie Ministerstwo handlu na przyszłej sesji Rady państwa odnośne przedłożenie.

Londyn 10. kwietnia. Panuje tu ogromne wzburzenie między ludnością. *Times* donoszą, że Rosjanie zajęli Pendżdeh.

Petersburg 10. kwietnia. Adlerberg przeznaczony jest na następcę Orłowa.

Wiedeń 10. kwietnia. Adjunkt sądowy Samuel Sare, otrzymał tytuł i charakter sekretarza Rady Sądu krajowego w Krakowie.

Telegramy biura koresp.

Buda Peszt 10. kwietnia. Komisja Izby niższej dla reformy Izby magnatów przyjęła w dyskusji jeneralnej i specjalnej modyfikacje w projekcie reformy uchwalone przez Izbę wyższą.

Paryż 10. kwietnia Rząd otrzymał wczoraj popołudniu depeszę telegraficzną z Pekinu o zatwierdzeniu przez Chiny podpisanych 3. bm. preliminarjów pokojowych. Dziennik urzędowy ogłosi jutro tę depeszę.

Bruksela 10. kwietnia. Gdy dwór wracał z *Te Deum* celebrowanego z powodu uroczystości urodzin króla, rzucił się jakiś człowiek na powóz, w którym siedział arcyksiążę Rudolf i hr. Flandrji z małżonką i wybił szyby w powozie. Indywiduum zdradzające pomieszanie zmysłów aresztowano.

Bruksela 10. kwietnia. Król, arcyksiążę Rudolf i książę Koburski powrócili do zamku z manewrów wśród entuzjastycznych okrzyków ludności. Wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze.

Bruksela 10. kwietnia. Para królewska była wczoraj z najdostojniejszymi gośćmi na galowem przedstawieniu w teatrze. Zebrana publiczność przyjęła ich sympatycznemi okrzykami. Para cesarzewiczowska odjeżdża stąd jutro.

Paryż 9. kwietnia. Agencja Havasa ogłasza następującą notę: Przed kilku dniami doniosły depesze z Pekinu, że między Francją a Chinami zawarty został pokój. Od tego czasu pojawiały się często sprzeczne doniesienia i komentarze, odnoszące się do porozumienia między Francją a Chinami.

Prawdą jest, że wskutek rokowań, toczących się z delegowanymi Rządu chińskiego, zostały preliminarja pokojowe podpisane w Paryżu w cztery dni po upadku Ministerstwa Ferry'ego, a w więc utworzenia obecnego gabinetu, t. j. dnia 4. bm.

Do ważności tego aktu potrzeba jednak ogłoszenia w Pekinie cesarskiego dekretu, który ratyfikuje konwencję z d. 11. maja 1884.

Dekret ten musiałby nadto być notyfikowany konsulowi francuskiemu w Tientsin. Do południa dnia dzisiejszego francuskie Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało urzędowego doniesienia, że dekret ten został wydany i notyfikowany.

Petersburg 9. kwietnia. *Prawit. Wiestnik* pisze: Komarow donosi, że wskutek prowokacyjnych akcyj wojsk Afganistanu, zmuszony został zaatakować obwarowane dnia 18. marca pozycje ich na obu brzegach rzeki Kuszk. Oddział wojsk Afganistanu, liczący 4000 żołnierzy i 8 dział, został pobity, rozproszony i stracił 500 poległych, całą artylerję, dwie chorągwie i cały obóz z parkiem jazdy i amunicją. Po stronie rosyjskiej poległ jeden oficer, a trzech oficerów zostało rannych; następnie poległo 10 szeregowców, a 29 zostało rannych. Po bitwie powrócił Komarow przez rzekę Kuszk. Oficerowie angielscy przypatrywali się walce jako świadkowie, a widząc ucieczkę wojsk Afganistanu, prosili wojska rosyjskiego o opiekę, ale podczas ucieczki zostali przez uciekających porwani. Wysłana natychmiast przez Komarowa eskorta nie mogła doścignąć uciekających.

Kair 9. kwietnia. „Agencja Havas" donosi: Policja egipska zawiadomiła dziennik *Bosphore*, że został zawieszony, wyłamała drzwi do drukarni i zajęła ją. Francuski konsulat i konsulat jeneralny zaprotestował na drodze prawnej i dyplomatycznej przeciw obrażeniu prawa domowego. Panuje tu wzburzenie.

Londyn 10. kwietnia. W Izbie gmin złożył Gladstone obszerne sprawozdanie o wypadkach w Afganistanie. Według jego zdania atak Rosjan nie był prowokowany. Rząd angielski zażądał wyjaśnień od gabinetu petersburskiego. Giers wyraził jednak w obec Thorntona niepłonną nadzieję, że zajście to nie przerwie rokowań pomiędzy Rosją a Anglją. Giers zapewnił ambasadora angielskiego, że wojska rosyjskie nie zajęły Pendżeh.

Londyn 10. kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że w nocy nadeszła od Lumsdena depesza następującej treści: „Gdy Rosjanie maszerując do Aktepe zagrozili bezpośrednio pozycjom afgańskim, wysunęli Afganie [illegible] przeciw [illegible] rzekę". Zdaniem Lumsdena, nie jestto wysunięcie [illegible] było sprawione, ale zajęciem korzystniejszej pozycji strategicznej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 10. kwietnia godz. 10. m. 30. Akcje kredytowe 283·25, Anglo-Austr. 100·25, Akcje banku Union 76·80, Kolej Karola Ludwika 263·—, Połudn. 133·—, Renta papierowa 81·40, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·60, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·60, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·89—, Rubel papierowy 1·20—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 9. kwietnia godz. 1 min. 54. Akcje alp. tow. górn. 40·50, Węg. akcje kredyt. 287·—, Akcje anglo-austr. 100·50, Akcje banku Union 77·—, Akcje Karola Ludwika 263·25, Akcje kolei północnej 245·—, Akcje kolei południowej 133·75, Akcje kolei Alföldzkiej 182·50, Akcje Staatsbahn 301·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 123·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·—, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 118·50, Losy Länderbanku 101·60, Węgierska renta 95·95, Akcje banku związkowego 101·90, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¼, Węgierskie losy 118·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń dnia 9. kwietnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·75, w srebrze 82·10, Renta w złocie 105·70, 5% austr. renta marcowa 97·75, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 284·10, Londyn 125·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·86—, Dukat ces men. 5·84, 100 marek niemieckich 61·05.

Berlin dnia 9. kwietnia godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 197·25, Akcje kredytowe 460·—, Lombardy 221·50, Galicyjskie 108·50, Kolei rumuńskiej 56·70, Austrjackie banknoty 163·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 76·95.

Telegramy zbożowe dnia 8 kwietnia. Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·— do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·66 do 8·68 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 172·— m., żyto —·— m., spirytus loco 41·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 48·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 10. kwietnia: 13·50 do 13·75. Brema: 7·00 do —·—. Hamburg: 7·20, na kwiecień 7·10 na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na kwiecień 17⅝. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7¾.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. kwietnia 1885.

HOTEL ANGIELSKI. T. Żeleehowski, z Korczowa. Dr. W. Wejda, z Sokala. Dr. W. Ślączka, z Buczacza. I. Nowotny, z Czech.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Rey, z Psar. J. hr. Szembek, z Rosji. E. Rozwadowski, z Wężowic. J. Rokicki, z Ożydowa. F. Haas, z Stutgardu.

HOTEL ŻORZA. A. Cielecki, z Hadynkowic. W. Czaykowski, z Medwedowic. L. Morawetz, z Żywca. W. Rogalski, z Dusanowa. K. Gutzman, z Oedenburga. J. Frommel, z Pawłusiowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Della-Scala, z Hliniec. P. Kritzki, z Wołoczysk.

NADESŁANE.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymają za nadesłaniem do Administracji 1 złr. w. a. dzieło historyczne **LITERATURA w GALICJI** przez Władysława Zawadzkiego.

Kilka słów o naśladownictwach.

Liczne procesy, którymi rokrocznie zajmują się sądy z powodu naśladownictwa zaprotokółowanych marek ochronnych lub innych podobnych omamień kupującej publiczności, dają dowód, jak trzeba być ostrożnym przy kupowaniu jakiegoś towaru. Tego rodzaju fałszerze nie oszczędzają żadnej branży, a gdy jakikolwiek produkt zysku, wskutek swych zalet, życzliwość publiczności, to z pewnością w przeciągu jakiegoś czasu pojawi się szereg naśladownictw, które zwykle z prawdziwym produktem mają jedynie wspólne imię, względnie wspólną oznakę. Każdy człowiek bezstronny pojmie, że takie naśladownictwa mogą być tańsze od oryginału, jako też, że kwota, chociażby najdrobniejsza, zapłacona za naśladowany przedmiot, jest straconą, w razie, gdy naśladownictwo, jak to zwykle bywa, nie posiada zalet rzetelnego oryginału.

Losowi naśladowanych fabrykatów uległy także znane i cenione wskutek szczególnych zalet tak u powag lekarskich, jako też u publiczności, szwajcarskie pigułki apt. Rysz. Brandta przeciw zatwardzeniom, połączonym z bolem głowy, biciem serca, dusznością, omdleniem, brakiem apetytu etc., które naśladowano, uzurpując nawet nazwisko wynalazcy. W szeregu procesów, które wytoczono sądownie fałszerzom, potępiono tychże, lecz nawet dotkliwe kary nie przeszkodziły pojawieniu się nowych fałszerzów. Dlatego zalecamy jak najgoręcej publiczności, by przy kupowaniu prawdziwych „szwajcarskich pigułek Ryszarda Brandta" uważała, czy one są opakowane w pudełkach metalowych, które cechuje etykieta białego krzyża na tle czerwonem i podpis R. Brandta, i czy cena pudełka wynosi 70 ct.

Pudełka, które tak wyglądają, nie są prawdziwemi i dlatego nie należy ich przyjmować, i będziemy wdzięczni każdemu, kto wskaże naśladowców aptekarzowi Ryszardowi Brandtowi w Zurychu, dla sądowego ścigania.

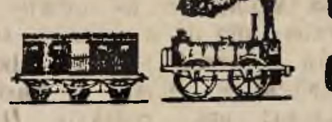
Lwów, d. 9. kwietnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą		żądają	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	262	—	265	—
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	230	50	234	—
Banku Hipotecznego galic.	284	—	288	—
„ Kredytowego galic.	233	—	238	—
II. Listy zastawne na 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99	45	100	45
„ „ „ 4% „	91	40	92	70
„ „ „ 5% „	99	45	100	45
„ „ „ 4% „	88	40	89	40
Banku krajow. 4½% „	91	25	92	25
Banku hip. gal. 6% „	101	40	102	40
„ „ „ 5% „	96	75	97	75
wylosowalne z 10% prem.	98	75	99	75
III. Listy dłużne na 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	58	—	60	—
„ „ „ „ 5%	58	—	60	—
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	—	—	—	—
IV. Obligi na 100 zł.				
Indemnizacyjne galicyjski	101	60	102	60
Komnnalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	—	—	—	—
Kom. banku kraj. I. emisji	96	75	97	75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102	75	104	—
„ „ 1883 4½%	90	60	91	60
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	84
„ cesarski	5	77	5	87
20-frankówka	9	78	9	88
Pół-imperjał rosyjski	10	10	10	20
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	22½	1	24½
100 marek niemieckich	60	40	61	30
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—
Wiedeń, d. 8. kwietnia. Obligi długu państwa.				
Renta papierowa	82	55	82	70
„ srebrna	82	90	83	05
„ złota	107	65	107	85
Losy z r. 1854 4½%	128	25	128	75
„ „ 1860 4% 500 zł.	138	80	139	20
„ „ 1860 4% 100 zł.	141	75	142	25
„ „ 1864	172	—	172	50
„ „ 1864 ½	171	50	172	—
„ Como-Renten	43	—	45	—

Obligi indemnizacyjne.	płacą		żądają	
Czeskie	106	50	—	—
Bukowińskie	101	50	102	50
Galicyjskie	101	70	102	10
Morawskie	105	75	—	—
Niższe-austrjackie	104	50	106	—
Wyższo-austrjackie	104	—	—	—
Szląskie	110	—	—	—
Styryjskie	104	—	105	50
Siedmiogrodzkie	100	80	101	20
Węgierskie	101	75	102	25
„ z klauz. 1867	101	75	102	25
Obligi pożyczki kolei węg.	147	25	147	50
Renta węgierska złota	97	35	97	50
„ „ za kolej wsch.	107	25	107	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie Banku	102	—	102	50
Ziemskie kred. węgierskie	—	—	—	—
„ „ austrjackie	232	—	232	50
Zakład kred. d. hand. i prz.	289	50	289	50
„ „ węgierskie	291	75	292	25
Bank depozytowy	199	—	200	—
Tow. eskomp. niż. austr.	589	—	595	—
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	—	—	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	861	—	863	—
Unionbank	77	80	78	20
Verkehrsbank ogólny	144	50	145	25
Wied. Bankverein	103	25	103	75
Akcje kolei.				
Kolei Albrechta	—	—	—	—
„ Alföld-Fiume	184	50	185	—
Żeglugi parow. na Dunaju	487	—	489	—
Kolei Elżbiety	236	25	236	75
„ Północ. Ferdynanda	2463		2468	
„ Franciszka Józefa	210	25	210	50
„ Gal. Karola Ludwika	263	50	264	—
„ Koszycko-Oderberska	150	25	150	75
„ Lwow.-Czern.-Jasska	231	75	232	25
„ Północ.-austrjacka	172	75	173	25
„ „ Lit. B.	176	—	176	50
„ Rudolfa	186	—	186	50
„ Siedmiogrodzka	184	25	184	75
„ Towarzystwa państw.	303	30	303	70
„ Południ. (Lombardy)	135	50	135	—
„ Cisańska	250	—	250	50
„ węg. gal. Łupkowska	178	50	179	—
„ „ Północna	174	75	175	25
„ „ Zachodnia	178	25	178	75

Losy.	płacą		żądają	
Regulacji Dunaju	115	—	115	50
Premiowe wiedeńskie	124	—	124	50
Premiowe węgierskie	118	80	119	20
„ tureckie	22	—	24	40
Kredytowe	178	—	178	50
Klary	43	25	43	75
Żeglugi par. na Dunaju	114	50	115	50
Keglewicha	19	—	20	—
Krakowskie	18	20	18	80
Miasta Budy	46	75	47	25
Palffy	40	—	40	50
Rudolfa	19	—	19	50
Salma	54	20	54	70
St. Genois	48	75	49	25
Stanisławowskie	24	—	24	75
Waldsteina	29	75	30	25
Windischgrätza	37	—	37	50
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	100	10	100	35
Elżbiety	111	—	111	50
Ferdynanda Północna	106	—	106	50
Franciszka Józefa	91	50	91	80
Gal. Karola Lud. I. Em.	100	20	100	50
„ „ „ II. „	100	—	100	30
Koszycko-Oderbergska	100	80	101	—
Lwowsko-Czern. I. Em.	—	—	—	—
„ „ II. „	—	—	—	—
Rudolfa	118	—	119	—
Siedmiogrodzka	99	20	99	60
Kolej państwowa	193	50	194	—
„ połudn. (Lombr.)	150	75	151	—
„ Cisańska towarz.	—	—	—	—
Węg. galic. Łupkowska	99	50	100	—
Waluty.				
Dukaty ważne	5	81	5	83
20-frankówki	9	81	9	82
Imperjały rosyjskie	10	12	10	14
Funty szterl. angielsk.	12	41	12	46
Liry tureckie złote	11	14	11	16
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	60	70	60	80
Ruble papierowe	124	75	125	25
Warszawa, 8. kwietnia.				
5% Listy zastaw. 1869.	—	—	99	70
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	88	90
kupon	—	—	127	

Ces. król. uprzywil.

Towarzystwo lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei



(linie austrjackie).

Wydawanie

rocznych biletów abonamentowych

po bardzo zniżonych cenach w relacjach

Lwów-Bóbrka i Stanisławów-Ottynia.

Z dniem **20. Kwietnia b. r.** wydawane będą **roczne bilety abonamentowe po bardzo zniżonych cenach** w relacjach **Lwów-Bóbrka** i **Stanisławów-Ottynia,** za uiszczeniem następujących cen:

z stacji / do stacji i odwrotnie	I.	II.	III.
	Klasa		
	Ceny jazdy wraz z należytością stemplową		
	złr. wal. austr.		
Lwów — Bóbrka	30.60	25.50	20.40
Stanisławów — Ottynia	20.40	15.30	10.20

Na podstawie istniejących postanowień dla wydawania i używania rocznych biletów abonamentowych na liniach austr. Towarzystwa uprawniają roczne bilety abonamentowe do jazdy dowolnej na dotyczących przestrzeniach c. k. uprz. lwowsko czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej (austr. linji), na które wydane zostały, oraz do używania wszystkich, porządkiem jazdy objętych pociągów pospiesznych, osobowych i mięszanych. Prócz tego wolno właścicielowi rocznego biletu abonamentowego, podług upodobania **wsiadać** i **wysiadać** w każdej stacji lub przystanku, na przestrzeni, na którą roczny bilet abonamentowy kupiony został, o ile jednakowo dotyczące pociągi, podług porządku jazdy w takowych się zatrzymują.

Roczne bilety abonamentowe są ważne tylko na jeden rok kalendarzowy bez względu na to, kiedy takowe kupione zostały, a nabywać je można **li tylko w Dyrekcji ruchu Towarzystwa we Lwowie**, za równoczesnem przesłaniem należytości na żądany roczny bilet abonamentowy, oraz fotografji abonenta (w formacie karty wizytowej).

Egzemplarzy dotyczącego dodatku VIII. do regulaminowych postanowień dla przewozu osób i pakunków w ruchu lokalnym na liniach austr. Towarzystwa z dnia 1. Października 1876, dostać można bezpłatnie w centralnym zarządzie w Wiedniu, w Dyrekcji ruchu we Lwowie, jakoteż w stacjach linji austrjackiego Towarzystwa. 1668 1—

W Wiedniu, dnia 1. Kwietnia 1885 r.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.